

Homilia ks. Biskupa Michała Janochy
(tekst spisany z nagrania)

Przy okazji poświęcenia sztandaru waszej szkoły, muszę przyznać, że będę to robił po raz pierwszy, nigdy wcześniej nie miałem takiej okazji i zaszczytu, chciałbym opowiedzieć o dwóch świętych. Jednej się domyślcie bo jest patronką waszej szkoły, ale wcześniej o patronie tego kościoła w którym jesteśmy i do którego przychodzicie. Jest przedstawiony na fresku, na ścianie za ołtarzem, który namalował jeden z najlepszych malarzy sakralnych ubiegłego stulecia Jan Henryk Rosen.

O św. Krzysztofie, bo o nim, tu mowa, właściwie wiemy niewiele. To co wiemy jest bardziej legendą, aniżeli historycznym faktem. Ta legenda mówi, że Krzysztof był człowiekiem obdarzony wielkim wzrostem i ogromną siłą. Postanowił zrobić z niej jakiś pożytek, więc miał taki pomysł, żeby zaciągnąć się do służby nie byle komu, ale najpotężniejszemu władcy. Znalazł więc takiego. Tak przynajmniej ten władca twierdził, że jest najpotężniejszy i zaczął walczyć pod jego sztandarem, ale jedną bitwę przegrał i wtedy przekonał się, że jest większy władca niż ten, któremu służył dotychczas. A więc zaciągnął się do tego, który był zwycięzcą. Walczył dzielnie nie oszczędzał się, ale zauważył, że ten nowy władca, któremu służył boi się diabła. I pomyślał sobie, jeżeli się go boi to diabeł musi być potężniejszy od niego i zaczął z kolei służyć diabłu. Robił bardzo różne złe rzeczy. Zatrzuwał studnie, podpalał domy. Robił to jakoś wbrew sobie. Cóż, to jest złe, ale myślał sobie, że skoro ten diabeł jest największym władcą to mu wolno. Z czasem przekonał się, że jest ktoś jeszcze silniejszy niż on, tylko nie wiedział kto.

Sumienie nie pozwalało mu służyć diabłu więc pomyślał sobie nie będę w takim razie już służył nikomu, może kiedyś znajdę tego większego władcę aniżeli diabeł, a póki co zatrudnił się do przenoszenia ludzi i rzeczy na rzece, która nazywała się Jordan. Nie było tam mostu, więc jego pomoc była bardzo potrzebna. Był silny, potężny. Teraz wiedział, że robi coś dobrego. I pewnego razu, pewnie już po kolejnych latach, po kolejnym męczącym dniu, kiedy zamierzał już pójść spać zobaczył, że na brzegu rzeki stoi dziecko, mały chłopiec. Mimo, że był bardzo zmęczony pomyślał sobie, no nie zostawię go samego. Przeniosę go. Wziął go na ramiona i zaczął iść przez rzekę. Każdy krok już znał na pamięć, ponieważ przemierzał tę drogę przez lata całe, ale tym razem niosąc tego małego chłopca nagle zaczął czuć ogromny ciężar. I będąc na środku rzeki uświadomił sobie, że może nie dać rady dojść do jej końca, ponieważ ten ciężar go przytłacza. I niosąc tego chłopca to jest właśnie ta scena, którą Rosen namalował na tym fresku, spogląda na niego, a chłopiec mówi: Nie dziw się, niesiesz bowiem na sobie ciężar całego świata. Domyślcie się kto był tym chłopcem. To był mały Jesus. I tak Krzysztof odnalazł największego władcę świata. To jest legenda. Z historii wiemy tylko, że Krzysztof był żołnierzem i że kiedy przyszła chwila próby w czasie prześladowań i miał do wyboru albo wyrzec się Chrystusa i wybrać życie albo wybrać Chrystusa i poświęcić życie, zrobił to drugie. Został zabity. Po ludzku przegrał, ale to było zwycięstwo.

Legendę tę opowiadam dlatego, a opowiadam ją i dzieciom i młodzieży i dorosłym, że właśnie wtedy miał otrzymać greckie imię, które brzmi Christoforos. Po polsku mówimy Krzysztof. A co to znaczy Christoforos –to znaczy niosący Chrystusa. I myślę sobie, że każdy chrześcijanin jest w jakimś sensie Christoforos - niosącym Chrystusa. Kiedy człowiek otwiera się na innych, kiedy nie myśli tylko o sobie, kiedy, i tutaj nawiązuję do okoliczności dzisiejszej kontekstu szkoły, poznaje świat z różnych stron przez rozmaite przedmioty, poznaje tę wielobarwną, wielokształtną prawdę, którą

można poznawać całe życie, bo ona jest większa od nas, zbliża się do Chrystusa. Nawet wtedy kiedy o tym nie wie. Bo Chrystus jest Prawdą Najwyższą.

Na sztandarze, który za chwilę poświęcę są wypisane słowa Światło wiary-Prawda nauki. Te dwie rzeczy potrzebują siebie nawzajem. Wiara bez nauki może przekształcić się w groźny fanatyzm. Nauka bez wiary nie ma ostatecznego punktu odniesienia. To dwa skrzydła, które niosą nas ku Bogu.

A teraz o drugiej patronce, o drugiej świętej. Jej sylwetki przypominać wam nie trzeba. Postać myślę, że bliska dla wielu z was. Pan dyrektor wspominał o obrazku św. Tereski, który pamiętał z dzieciństwa. Ja bym chciał tylko zacytować jeden wiersz, w którym zawiera się w jakimś sensie całe jej życie. Dobrze wiecie, że żyła krótko, że chorowała i że właściwie wstąpiwszy do klasztoru, a był to klasztor klauzurowy, zamknięty, już nigdy go nie opuściła. Była jednym z najszcześniejszych ludzi na świecie, ponieważ w swoich doświadczeniach odkryła bardzo ważną prawdę, która jest do odkrycia przez każdego z nas i całe życie możemy ją odkrywać.

W tym momencie mówię to chyba bardziej do starszych niż do dzieci, a dzieci będą to odkrywać później. A mianowicie, że my spotykamy Boga nie w przeszłości, która już nigdy nie wróci, to jest pokusa osób starszych: wspomnienia, ocenianie terażniejszości, w imię tego, że dawniej było lepiej. Spotykamy Boga nie w przyszłości bo jutro zawsze będzie jutro. To jest pokusa ludzi młodych, którzy w naturalny sposób żyją planami, mają mnóstwo rozmaitych pomysłów i projektów na przyszłość, to jest dobre, ale życie realizuje się w tym co jest teraz, w tej jedynej chwili. **I to jest cała sztuka być całym sobą tu i teraz.** Jak patrzę na was mam świadomość, że niektórzy z was w tej chwili są tu i teraz skupieni słuchają, inni już nie bardzo potrafią, bo dla dzieci to nie jest łatwe tyle czasu wysiedzieć. Odkrywanie, że Bóg jest tu i teraz.

Oto wiersz waszej patronki, który napisała krótko przed śmiercią:

*Me życie jest cieniem, me życie jest chwilką,
Co ciągle ucieka i ginie.
By kochać Cię, Panie, tę chwilę mam tylko,
Ten dzień dzisiejszy jedynie!*

*O jutro się martwić nie jestem ja w stanie,
Choć nie wiem, jak życie popłynie;
Dziś strzeż mnie, dziś broń mnie, dziś tylko o Panie,
Przez dzień ten dzisiejszy jedynie.*

*Gdy myślę o jutrze, przejmuję mnie trwoga,
Tak smutno na leż tej dolinie;
Lecz próby ja pragnę i cierpieć dla Boga
Przez dzień ten dzisiejszy jedynie.*

*Już skończy się wkrótce, to moje wygnanie,
Wiecznego blask załśni mi słońca,
I śpiewać Ci będę na wieki o Panie,
To bez kresu i końca.*